

Witajcie sześciolatki!!!

Temat tygodnia: „Na naszym podwórku”

Temat dnia: „Dzień Dziecka” – 1 czerwca



Kochane Dzieci dziś Wasze święto, z tej okazji życzymy Wam wspaniałych przyjaciół, wielu prezentów i mnóstwa powodów do radości !!!

1. Posłuchajcie bardzo ciekawego opowiadania o pewnym chłopcu, który nie znał magicznych słów.

Mateuszek na zaczarowanej wyspie

St. Szuchowa

W niewielkim ogródku stał domek, a w nim mieszkał Mateuszek. Ten Mateuszek wymyślił sobie piosenkę, która zaczynała się tak:

Gdy tramwajem z babcią jadę
Nóżki bolą tylko mnie!
Bo ja jestem najważniejszy
I przy oknie siedzieć chcę!

Pewnego razu Mateuszek okropnie nabroił, nadokuczał mamie, babci, rodzeństwu i dzieciom w przedszkolu. W końcu obraził się na cały świat i postanowił iść w dalekie kraje oraz gniewać się zawsze i na wszystkich.

Włożył ręce w kieszenie, pociągnął nosem, potrząsnął nie uczesaną czupryną i zaśpiewał znowu swoją własną piosenkę:

Po cukierki i po lody
Pójdę tak, jak każdy z was
Lecz nie będę stał w kolejce –
Niech ten stoi, kto ma czas!
Mnie się spieszy do zabawy
Ja się muszę mocno pchać!
Bo ja jestem najważniejszy –
Mnie pierwszemu proszę bać!

Śpiewając tak Mateuszek przypomniał sobie, że w sklepie, gdzie kupował cukierki, wszyscy się na niego gniewali, wszyscy byli niedobrzy i mówili: „Nie pchaj się, mały...”. Tak naprawdę Mateuszek miał tego dość.

Otworzył furtkę swego ogródka, zrobił naprzód pierwszy krok i... ruszył w świat.

Idzie sobie Mateuszek, idzie... Ręce w kieszeni trzyma, trochę pogwizduje, trochę popłakuje, trochę mu nawet mamy żal. Ale dodaje sobie odwagi, bo przecież on jest najlepszy, najmądrzejszy.

„Tam, w parku, bawią się jakieś głupie dzieci – myśli Mateuszek – ale ja nie potrzebuję niczyjego towarzystwa”.

Nagle widzi Mateuszek, że z bocznej bramy parku, spod gęstej winorośli wyjeżdża istne dziwo: bryczka mała zaprzęgnięta w osiołka. Osiołek jest miły, okrągłutki, szary jak myszka, uprząż w nim złocona. Na bryczce pięknej jak zabawka siedzi, trzymając lejce, dziewczynka niewiele Mateuszka starsza. Kapelusz ma podobny do dużego kwiatu. Takie kapelusze niosą czasem dzieci wracające z zabawy. Oczy dziewczynki są dziwne, tajemnicze, włosy – jak drobne złote fale w strumyku.

Może to królowa?

Mateuszek patrzy na bryczkę, patrzy na osiołka, lejce, bat... W końcu oczy jego spotykają się ze wzrokiem dziewczynki, bo i ona również przygląda się Mateuszkowi.

- Prr, stój! – zawołała dziewczynka na osiołka.

Osiołek posłusznie staje, a chłopiec słyszy wymówione po cichutku swoje imię:

- Mateuszek...

- Ja się chcę przejechać tym zabawnym wózkiem! – krzyknął Mateuszek. – No, posuń się, puść mnie!

Dziewczynka usunęła się uprzejmie i powiedziała:

- Ja jadę bardzo daleko.

- Ja też chcę pojechać daleko! Dość mam dzieciaków i przedszkola! Wszyscy są dla mnie niedobrzy – i mama, i babcia, i dzieci.

- Wszyscy? Wszyscy? – szepnęła dziewczynka – To chyba niemożliwe?

- Nie gadaj nic! – zawołał Mateuszek – Posuń się i oddaj mi lejce! Ja będę powoził, nie ty! I bacik oddaj!

- Dobrze – odpowiedziała dziewczynka, podając bat z czerwoną trzaskawką. – Dobrze, ale nie poganiaj osiołka, bo się uprze i nie pojedziemy nigdzie. Musisz łagodnie powiedzieć: „Mój osiołku, naprzód w dal”. Inaczej podróż nam się nie uda.

Mateuszek szarpnął lejcami i krzyknął:

- Wio, jazda!

Ale osiołek stał w miejscu. Rad nierad, Mateuszek powiedział łagodnie:

- Mój osiołku, naprzód w dal!

Musiał to uczynić kilka razy, zanim osiołek uznał, że jest dostatecznie uprzejmie do jazdy zaproszony. W końcu jednak udało się i bryczka potoczyła się lekko i tak szybko, że Mateuszek nie mógł się dość nadziwić.

Jazda była jakaś niezwykła. Gdy bryczka z trawy zjechała na kamienie brukowanej uliczki – nie turkotała wcale. Gdy przejeżdżali przez mostek – kopyta osiołka nie dudniły o deski. Mogłoby się wydawać, że bryczki i osiołka nie ma wcale.

- Dokąd my jedziemy? – niespokojnie zapytał Mateuszek – Gdzie mieszkasz?

- Mieszkam na kwitnącej wyspie, w zaczarowanej krainie. Dla ciebie, Mateuszk, to daleki i obcy kraj. Może lepiej wysiądziesz?

- O nie! – wykrzyknął Mateuszek – Ja właśnie chcę pojechać bardzo daleko, jak najdalej od tatusia, mamy, babci i dzieciaków. A ta jazda bardzo mi się podoba. Wio, osiołku! – zawołał z zapałem i z radością zaśpiewał jedną swoją piosenkę:

Jadę sobie w świat daleki

I powożę bryczką sam!

Nie potrzeba mi opieki –

Wszędzie sobie radę dam!

Niech się o mnie nikt nie martwi,

Mam osiołka, wózek, bat

Do widzenia babciu, mamo,

Mateuszek jedzie w świat!

- A czy wiesz, Mateuszk – powiedziała dziewczynka – że czeka cię jeszcze ciekawsza i przyjemniejsza podróż?... Będziemy niedługo jechali małą łódeczką po wielkim,

zaczarowanym jeziorze. Kiedy na łódeczkę wsiądziemy, musimy powiedzieć takie zaklęcie:
„Nieś nas, kochany żagielku!”

Żeby już prędzej do tego zaczarowane jeziora dojechać. Mateuszek zawołał:

- Wio, kłapouchu, prędzej!

Osiółek stanął jak wryty.

- Osióleczku, naprzód, w dal! – poprawił się Mateuszek i bryczka potoczyła się lekko i nad podziw szybko!

Mateuszek tak się zamyślił, że wcale nie zauważył, kiedy minęli miasto, podmiejskie pola i ogródki i przejechali przez nieznany most do innego zupełnie świata. Mijali teraz domki z pierników i cukru. Na kominie jednej chatki siedziała baba Jaga. Kot w butach przechodził właśnie szosą na drugą stronę lasu. Spod grzyba zerwał się spłoszony krasnoludek, zawołał braciszków i wszyscy zniknęli w gęstwinie borówek.

Mateuszek był tak zdumiony, że wypuścił lejce z dłoni. Bryczka pędziła jak wicher. Wkrótce dojechali nad wielkie, ciche jezioro. Ukazało się przed nimi błękitne, niczym drugie niebo. Na brzegu kołysała się najpiękniejsza, jaką dzieci mogą sobie wymarzyć, żaglowa łódeczka. To nie była łódka dla dorosłych, ani nawet zabawka, lecz prawdziwa łódeczka dla pięcioletnich dzieci. Na dziobie miała wymalowane imię „Jaskółka”.

Mateuszek patrzył na nią z zachwytem. Ach, ileż razy marzył, że pływa w łódce po wielkiej wodzie – jeziorze, po morzu! Ale dotąd bawił się tylko łódeczką – zabawką w parku, na basenie i woził w niej misia i lalkę.

A teraz!... nie mógł uwierzyć swemu szczęściu.

- Mateuszkule – usłyszał łagodny głos dziewczynki – przyjechaliśmy. Wsiadaj! Łódka czeka.

Mateuszek wysiadł i nagle... bryczka wraz z osiołkiem zniknęła, jak znika obraz z ekranu w kinie.

Dziewczynka podała rękę Mateuszkowi.

- Skacz!

Mateuszek skoczył, a dziewczynka przefrunęła z brzegu na łódkę jak gdyby była motylem.

Wypowiedziała teraz zaklęcie:

- Nieś nas, żagielku kochany!

I oto żaglowa łódeczka sunęła po wielkiej wodzie szybko, lekko, radośnie. Fale pluskały, łódka kołysała się tak przyjemnie, a dziewczynka nuciła jakąś piosenkę. Była to na pewno kołysanka, bo Mateuszek słuchając jej usnął.

Nie wiedział, jak długo płynęli po jeziorze. Obudziły go słowa:

- Wsiadaj Mateuszkule!

Chłopiec chciał burknąć: „A właśnie, że ja będę jeszcze płynąć po jeziorze” – ale spojrzał na dziewczynkę i nie powiedział nic.

Wysiedli na brzeg i w tej chwili z łódeczką stało się to samo, co z bryczką, zniknęła, jak znika obraz z ekranu kinowego. Dziewczynka też zniknęła.

Mateuszek znalazł się z najpiękniejszym, najweselszym ogrodzie na świecie. Pod rozłożystą, kwitnącą jabłonią, na ławeczce siedziały trzy dziewczynki. Jedna miała sukienkę różową, druga błękitną, a trzecia żółtą. W jednej z nich rozpoznał Mateuszek dziewczynkę z bryczki. Niedaleko pomiędzy kwitnącym kasztanem a krzewem bzu chwiała się huśtawka. Była to sobie zwyczajna huśtawka, ale każdy, kto ją zobaczył, chciał się na niej koniecznie pohuścić.

Mateuszek nie witając się z dziewczynkami zawołał:

- Ja się będę huśtał!

A potem do dziewczynek:

- Chodźcie, dziewczyny, będziecie mnie popychać! Tylko wysoko! Tak żebym nogami dosięgnął tego kwitnącego drzewa. Wysoko, z całej siły!

Ale słowa jego porwał wiatr! Może mu się nie podobało, że Mateuszek rozkazuje?...

A dziewczynki uśmiechały się tak miło, że Mateuszek zapytał nieco uprzejmie:

- Jak się nazywacie? Jak ci na imię, dziewczynko z bryczki?

Dziewczynki podniosły się z ławki i podeszły do Mateuszka. Dziewczynka stojąca w środku spojrzała na niego uważnie i odpowiedziała:

- Nazywam się „Proszę”.

- To wcale nie jest imię! – z gniewem zawołał chłopiec.

- To jest moje najprawdziwsze imię! – odrzekła dziewczynka spokojnie.

Mateuszek obrażony zwrócił się do drugiej z dziewczynek. Nie była starsza ani większa. Miała sutą spódniczkę, którą ujęła czubkami palców.

- Jak się nazywasz? – spytał

- Nazywam się „Dziękuję” – odpowiedziała dziewczynka i zrobiła piękny, głęboki dyg.

- Hihi! Jakie śmieszne imiona! To są głupie imiona! A ta trzecia? Jak tobie na imię, powiedz!

- Trzecia zarumieniła się po rzęsy i wyszeptała trochę nieśmiało:

- Na imię mi „Przepraszam”. Tobie – Mateuszek, a mnie „Przepraszam”. Czy będziesz pamiętać?

- Wszystko jedno! Niech sobie będzie! Nazywajcie się jak chcecie, a ja idę się huścić.

Ale to Przepraszam już siedziała na huśtawce. Stało się to zupełnie niespodziewanie. Proszę i Dziękuję popychały huśtawkę z obu stron. Huśtawka wlatywała coraz wyżej. Głowa dziewczynki wpadła w koronę rozkwitłego drzewa, stopy dotykały pęków bzów. Pęd powiewał jasne, rozsypane włosy. I nagle stało się tak, że właśnie gdy huśtawka była bardzo wysoko – Przepraszam sfrunęła z niej jak ptak i stanęła tuż przed Mateuszkiem.

- Ja się teraz będę huścił! Ja, ja! – krzyczał Mateuszek. Dziewczynki stały bez ruchu.

- Przepraszam... teraz ja... - szepnęła chłopiec. – Proszę, pohuśtaj mnie!

Przepraszam chwyciła rozkołysaną deseczkę i Mateuszek usadowił się wygodnie.

Proszę i Dziękuję stanęły z boku i raz jedna, raz druga popychały huśtawkę.

Kto się nie huścił nigdy wśród kwitnących drzew zaczarowanej wyspy, ten nie może mieć pojęcia o radości Mateuszka. Ptaki znają tę uciechę, lecz nie umieją jej ocenić, bo i tak ciągle w błękitnym powietrzu szybują. Ale dzieciom zdarza się to bardzo rzadko. Toteż Mateuszek wykrzyknął radośnie:

- Proszę! Mocniej!

- Dziękuję! Jeszcze raz!

- Teraz Proszę!

- Teraz Dziękuję!

- Ach jak przyjemnie! Jak rozkosznie! Widzę czuby drzew! Widzę jezioro, widzę jezioro!

A dziewczynki popychając huśtawkę śpiewały taką piosenkę:

Głowa w chmurach,

Nogi w chmurach –

Wyżej niż dom,

Wyżej niż dach.

Ach, jak wysoko!

Ach!

Ogród jak dywan,

Ściele się nisko,

Huśtawka na górze,
Obłoki blisko.
Nad lipy czub,
Nad domu dach.
Ach, jak wysoko!
Ach!

Jeszcze wyżej, jeszcze wyżej! Raz, dwa, raz, dwa!

- Mateuszk, zegnij nogi w kolanach! Mateuszki, wyprostuj nogi! – wołały dziewczynki.

- No widzisz, teraz huśtasz się sam! – cieszyła się Przepraszam – I jak wysoko!

Kiedy już Mateuszek miał dość zabawy, dziewczynki przyniosły piłkę. Olbrzymią, kolorową.

- Ty stań tu! – zawołał do jednej z dziewczynek Mateuszek. – A ty stań dalej! No, dalej! Nie słyszysz?

Dziewczynki nie poruszyły się nawet. Spojrzały na Mateuszka. Po chwili Proszę wymyśliła bardzo ciekawą zabawę. Dzieci odwracały się i zasłaniały oczy. Jedna z dziewczynek odchodziła z piłką trochę dalej, potem wywołała czyjeś imię i prędko rzucała piłkę. Trzeba się było szybko odwrócić i piłkę schwytać.

Kiedy przyszła kolej na Mateuszka, chłopiec wołał:

- Proszę! Łap!

- Dziękuję! Łap!

Do Przepraszam rzucił za mocno, za daleko i krzyknął zawstydzony:

- Przepraszam! Źle rzuciłem! Nie liczy się...

Dzieci bawiły się wesoło, a piłka... śpiewała.

Bo piłka była zabawką z czarowanej krainy grzeczności. Nie chciała wpaść na klomb, nie chciała za nic połamać narcyzów i tulipanów. No więc śpiewała tak:

Rączki zgrabne,
Rączki żwawe
Nie pozwólcie
spaść na trawę!
Ja też lubię
Skakać sama
Ale kwiatów
Nie chcę łamać.
Hop! Hop!

Gdy się już piłką nabawili. Mateuszek wrzasnął:

- Chce mi się jeść!

Wydawało się, że dziewczynki nie słyszą. Mateuszek spojrzał na Proszę, trzymającą jeszcze wielką piłkę w ramionach i powiedział grzecznie:

- Proszę, daj mi kawałek chleba!

Wówczas zdarzył się dziw: pod rozłożystym drzewem stanął nagle stół i cztery krzeselka.

Proszę wypowiedziała zaklęcie:

- Stoliczku nakryj się!

I wtedy spadł na stolik biały obrus, niczym wielki kwiat. Po chwili zaczęły się dziać i inne czary. Zrobiło się wokoło dziwnie kolorowo. A na obrusie poustawiały się same talerze, łyżeczki, kryształowe dzbanki z różową lemoniadą. Na środku stanął kosz z owocami.

Mateuszek, nie czekając na zaproszenie, chciał iść pierwszy. Ale krzeselko, które było oczywiście też czarowane, odsunęło się gwałtownie.

Proszę spojrzała na gościa swymi pięknymi, zdumionymi oczami i uśmiechnęła się.

- Siadajcie! Siadaj, miły gościu! – powiedziała uprzejmie.

Dziewczynki usiadły. Krzeselko Mateuszka powróciło na swoje miejsce i rozpoczął się obiad.

Obiad rozpoczął się, ale dziwy się nie skończyły. Gdy Mateuszek jadł zupę z głośnym chlupaniem – zupa znikwała z łyżki. Gdy chciał brać sól palcami – solniczka uciekała po obrusie jak saneczki po śniegu. Gdy Mateuszek nałożył sobie od razu trzy ciastka z kremem truskawkowym – zaraz dwa przeniosły się same na talerzyk Przepraszam. Mateuszek zawstydził się bardzo. Jadł teraz ładnie, cicho, rozglądając się czy dla wszystkich starczy przysmaków.

Ale gdy już się najadł do syta, zapomniał o grzeczności, pierwszy zerwał się od stołu i wrzasnął:

- No, macie to jeszcze jakieś zabawki?

Dziewczynki stały bardzo zasmucone. Mateuszek zrozumiał, na co czekają. Szepnął:

- Dziękuję... Przepraszam...

A potem dodał nieśmiało:

- Proszę, tak bym chciał się jeszcze pobawić!

Ale słońce chyliło się już ku zachodowi. Ogród i niebo stały się zupełnie różowe. W dali, na pociemniałym jeziorze chwiały się małe żagielki.

- Mateuszkule – powiedziała Proszę – kończy się czas twego pobytu na wyspie. Musisz wracać do rodziców, do domu i do zwyczajnych dzieci. Dostyc się z nami nabawiłeś. My spimy wśród kwiatów i tylko przy świetle gwiazd. Nie jesteś do takiego spania przyzwyczajony. Musisz wracać.

- Szkoda – westchnął szczerze Mateuszek – było mi z wami bardzo przyjemnie. Wspaniale się bawiłem, tylko za krótko...

- Nie martw się – łagodnie powiedziała Proszę – Teraz, kiedy poznałeś nas, będziesz się na pewno dobrze bawił z dziećmi. Ale pamiętaj o nas, gdy wrócisz do domu. Pamiętaj o Dziękuję, o Przepraszam, o Proszę...

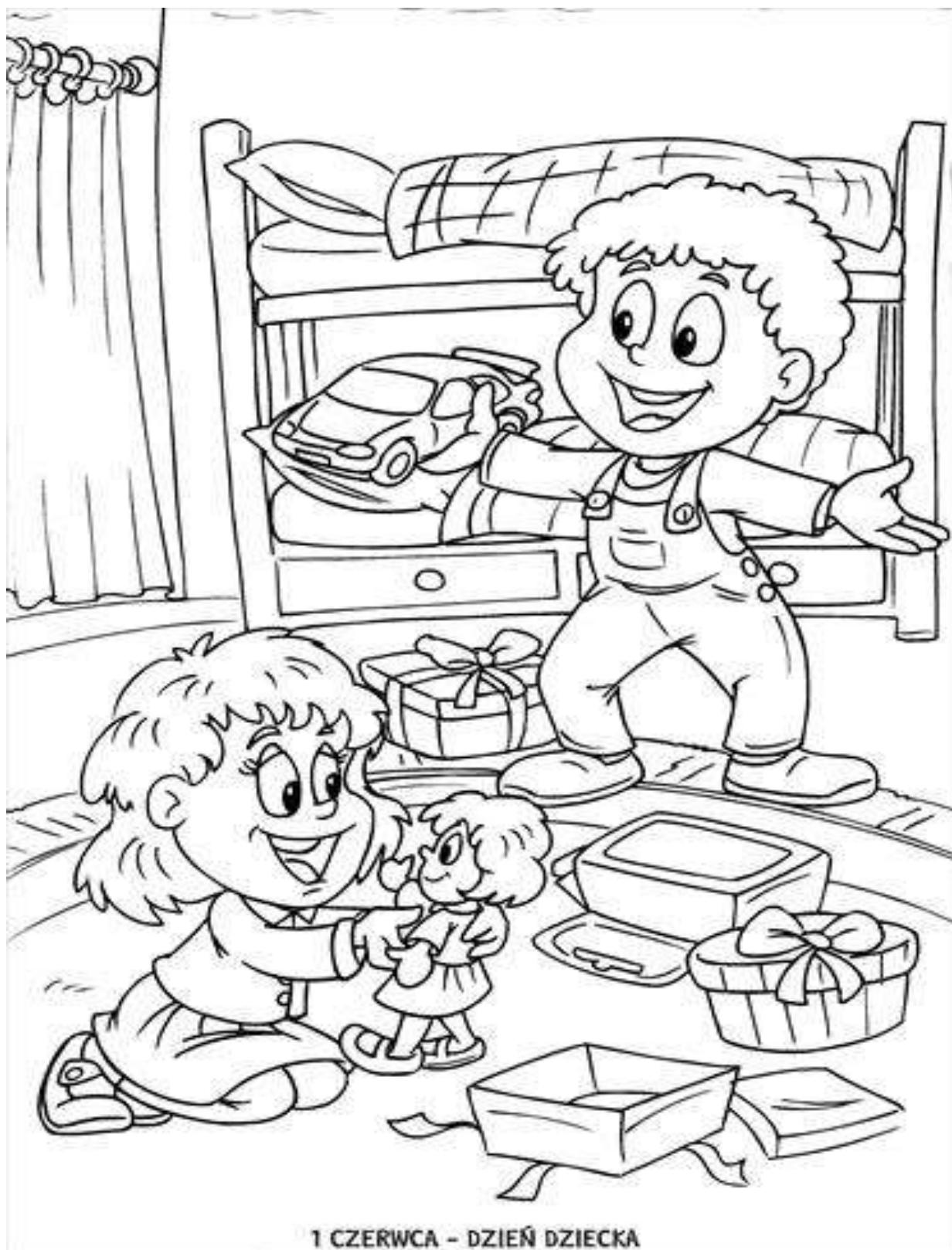
Dziewczynki ujęły palcami swoje sute spódniczki i ukłoniły się Mateuszkowi głęboko.

Gdy Mateuszek wracał łódeczką z zaczarowanej wyspy, był spokojny, szczęśliwy. Już nawet tęsknił za babcią, mamą i kolegami.

Fale pluskały, a Mateuszkowi wydawało się, że powtarzają cichutko: „Proszę... Dziękuję... Przepraszam...”.

2. Rozmowa na temat opowiadania.

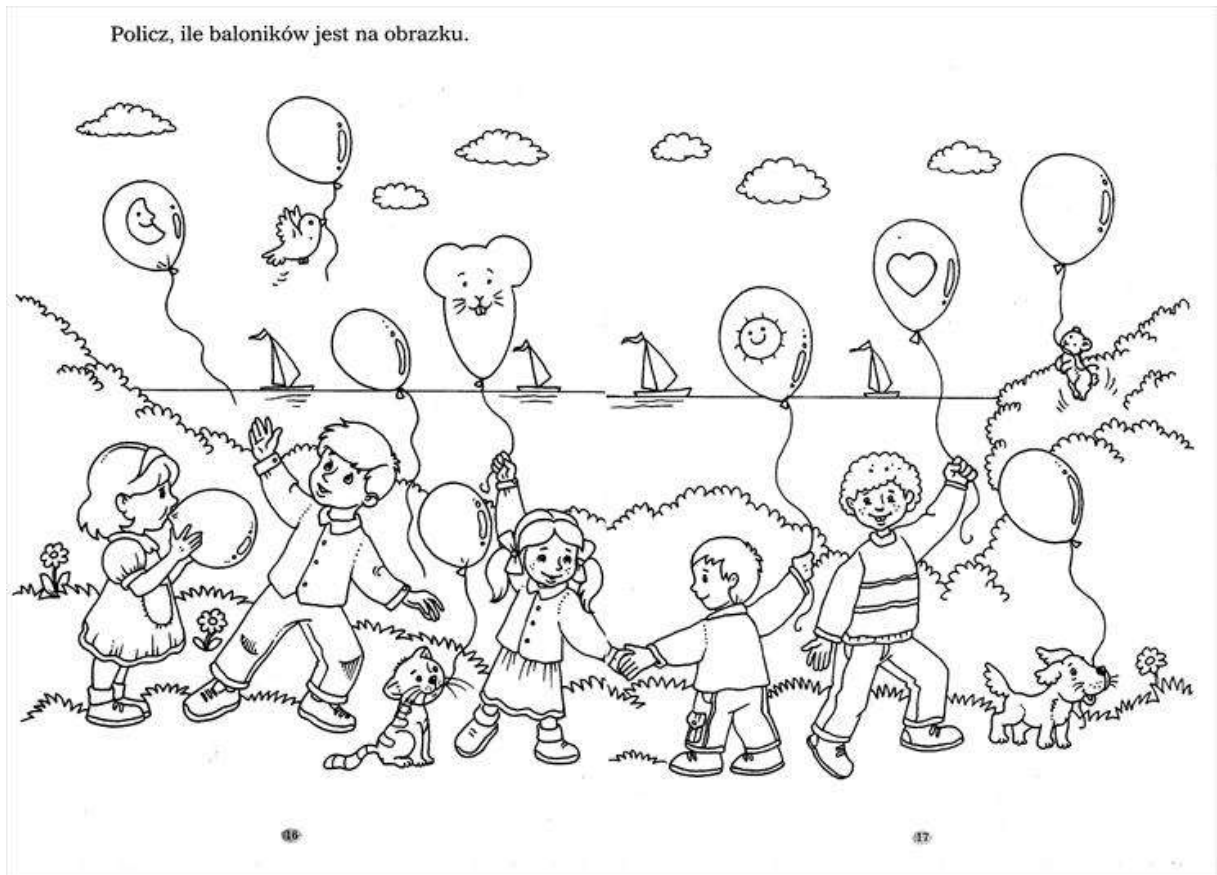
3. Pokoloruj obrazek



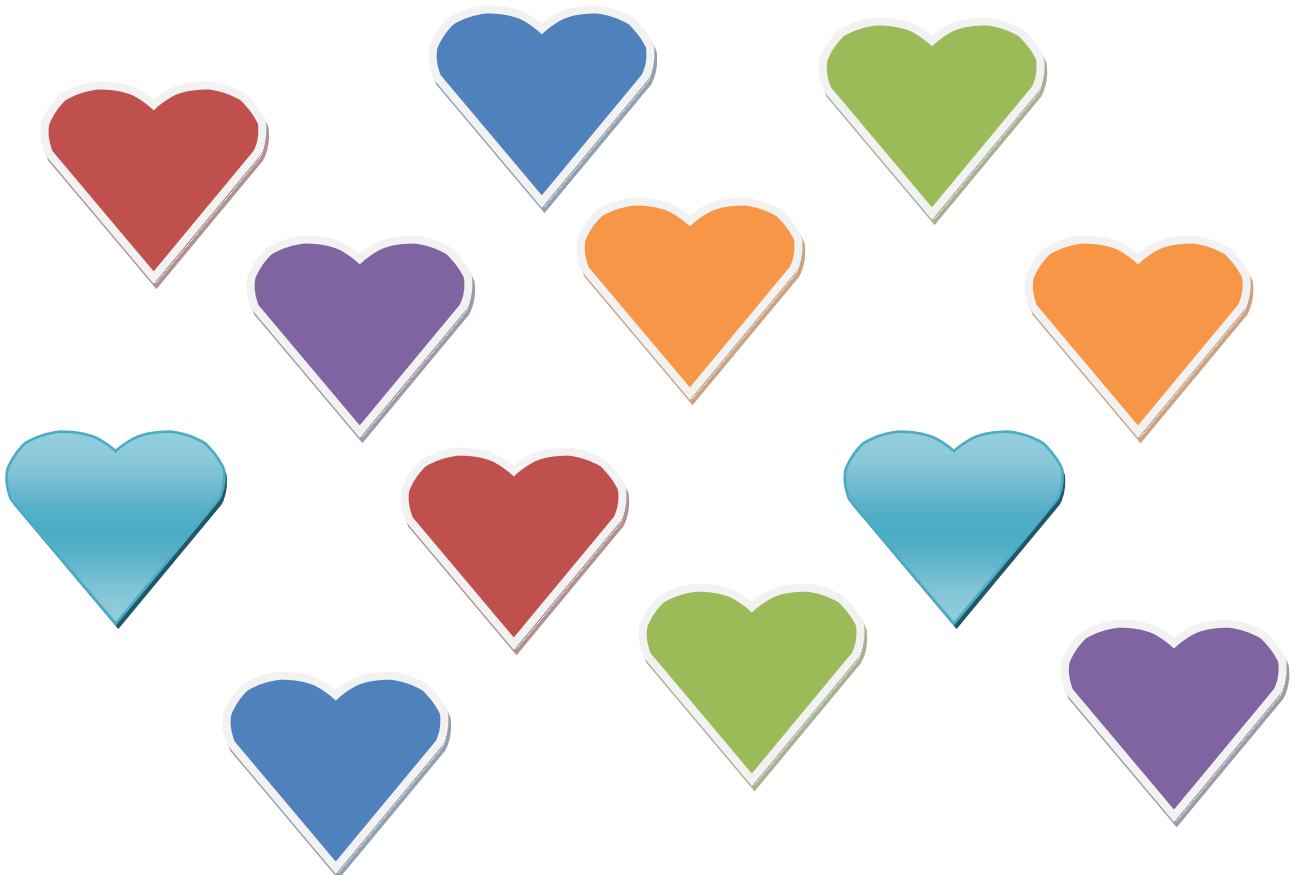
4. Pokoloruj obrazek



5. Policz i pokoloruj



6. Połącz w pary serca tego samego koloru



Temat dnia: „Plan mojego podwórka” – 2 czerwca

1. Słuchanie wiersza „Podwórko” J. Koczanowskiej

Na naszym podwórku
Wspaniała zabawa.
Jest ławka, huśtawka
I zielona trawa.
Jest piasek, łopatką
I wiele foremek,
Są piłki, skakanki,
czerwony rowerek.
Tutaj się bawimy,
zapraszamy gości,
bo wspólna zabawa
to mnóstwo radości.

2. Obejrzyj historyjkę obrazkową i opowiedz co się wydarzyło na pewnym osiedlu.

1



2

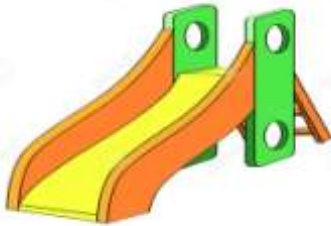


3

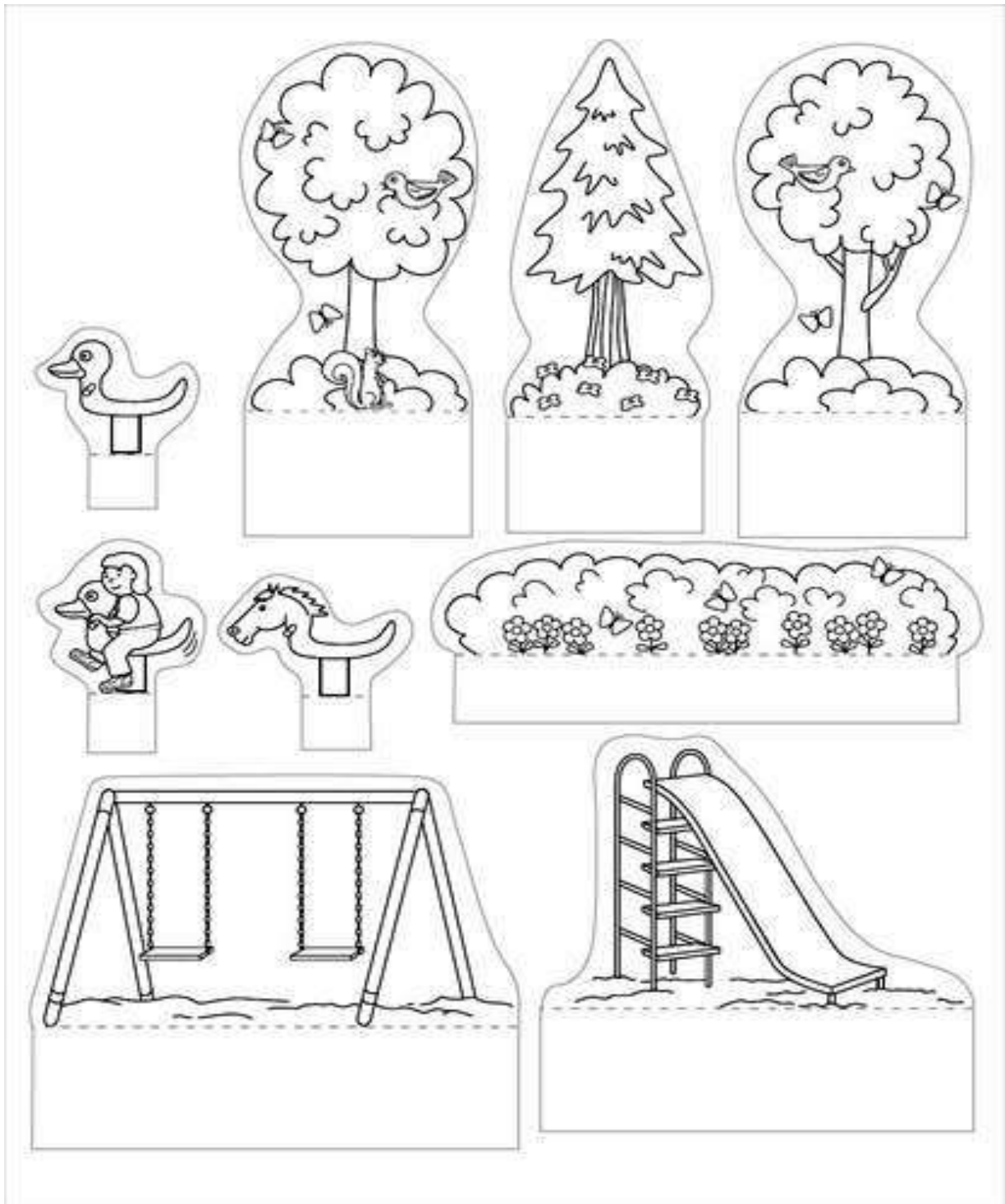


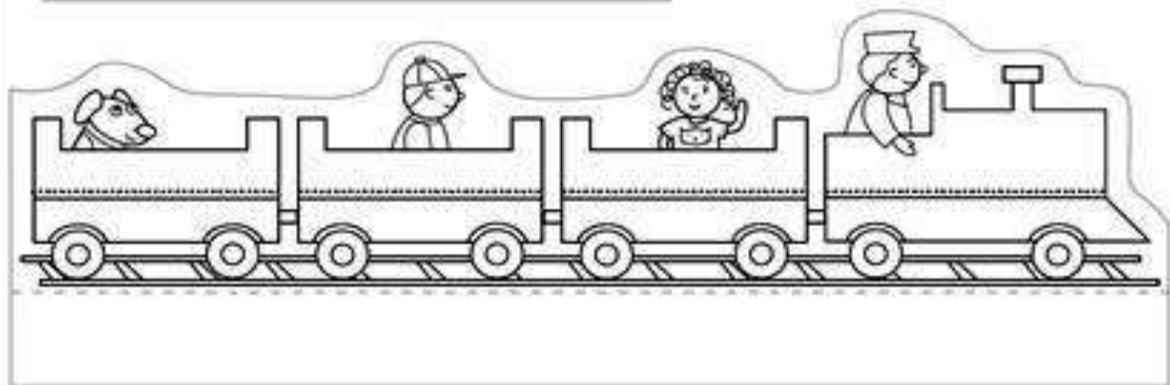
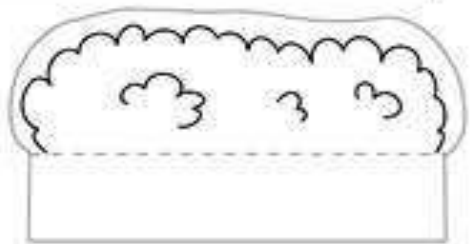
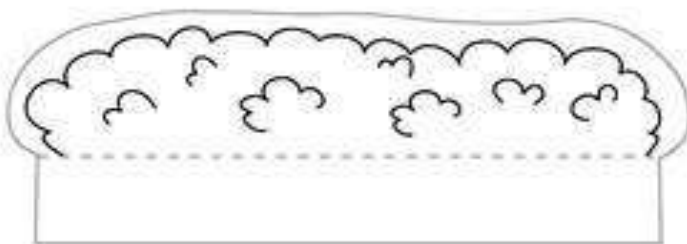
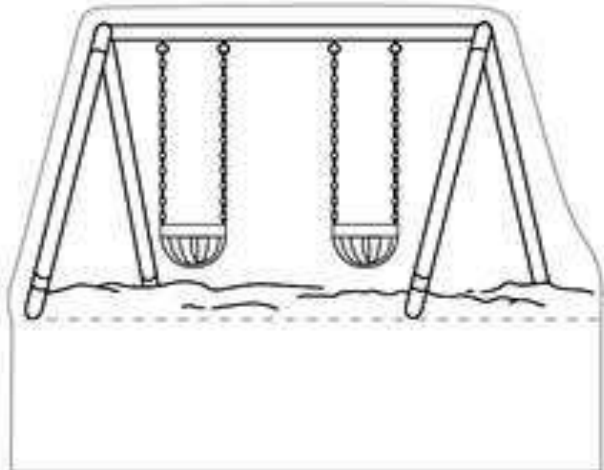
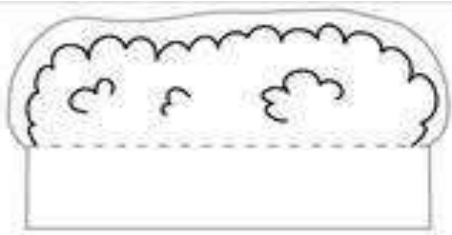


3. Podziel na sylaby i na głoski nazwy obrazków

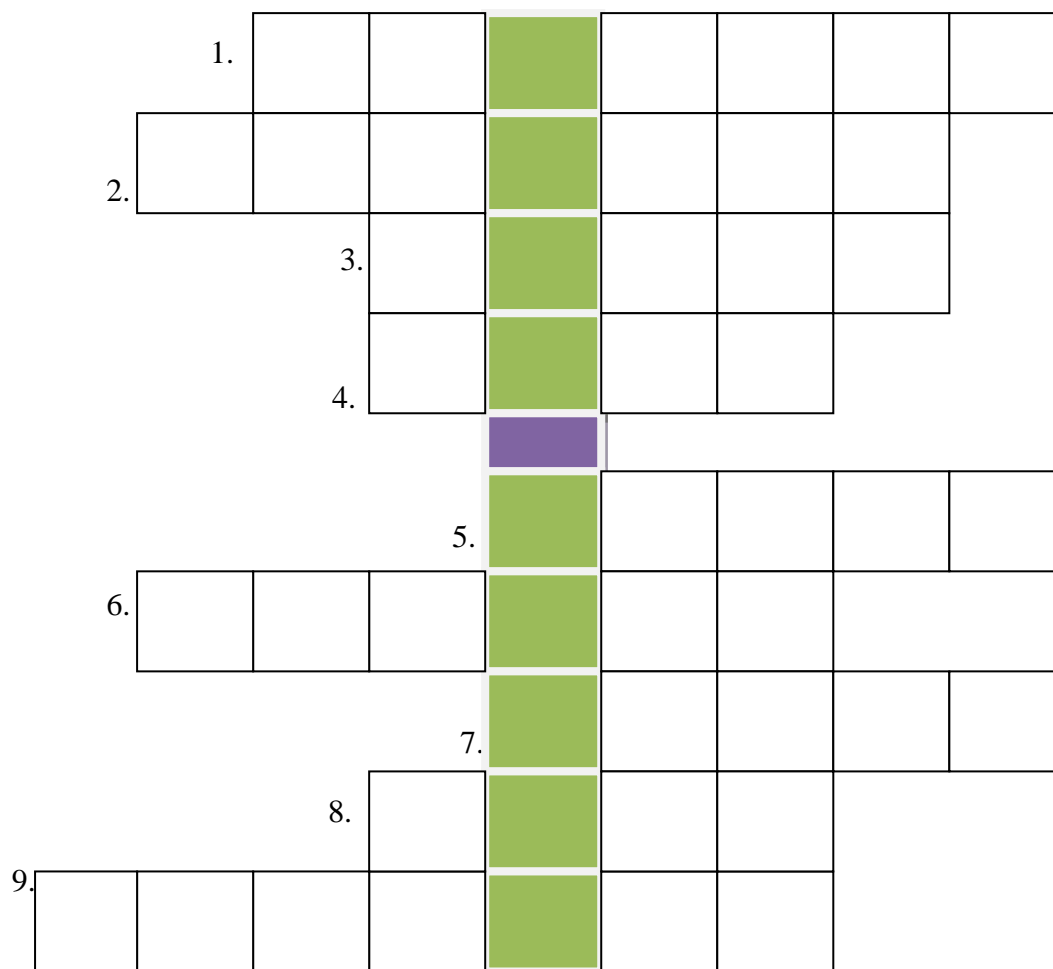


4. Karta pracy – pokoloruj poszczególne obrazki, wytnij po śladzie i stwórz makietę swojego placu zabaw. Czekaemy na zdjęcia.

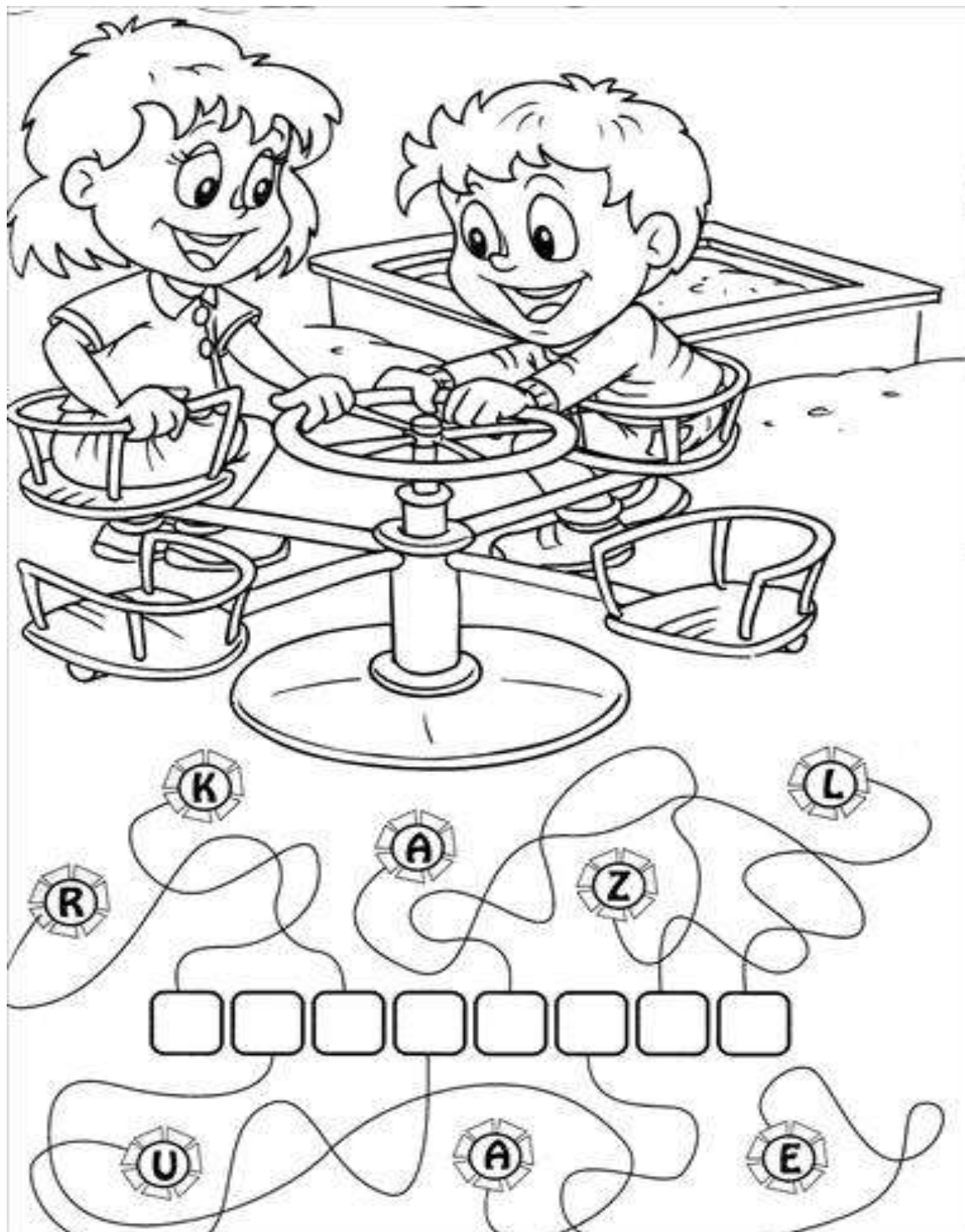




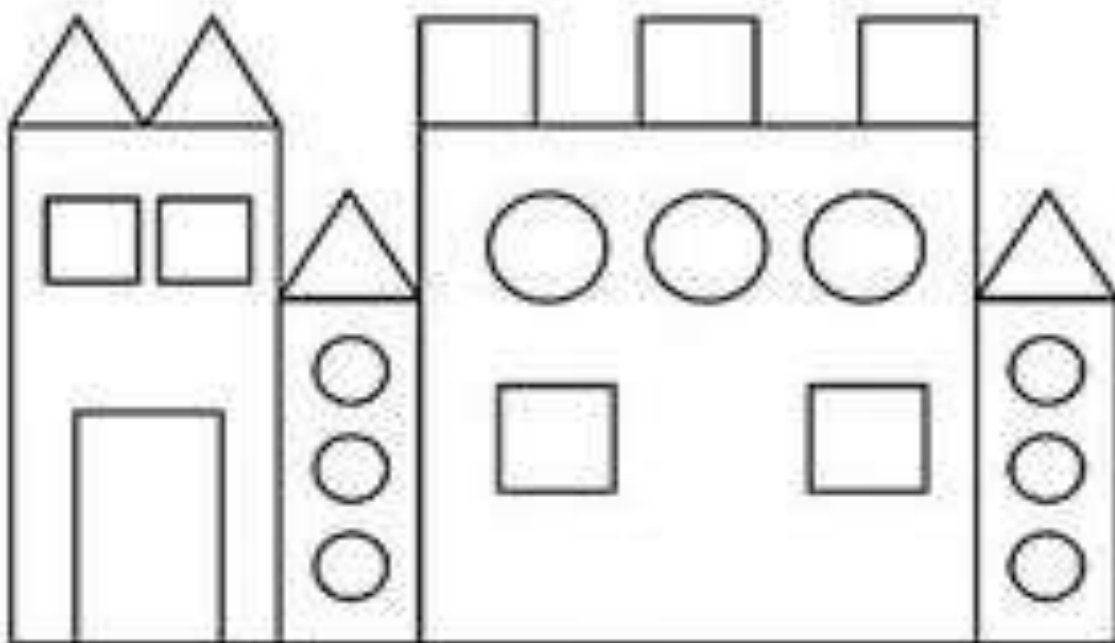
5. Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło.





6. Pokoloruj obrazek i zapisz litery zgodnie ze wskazówkami, odczytaj wyraz.





7. Karta pracy – ile kształtów widzisz? Policz i zapisz.



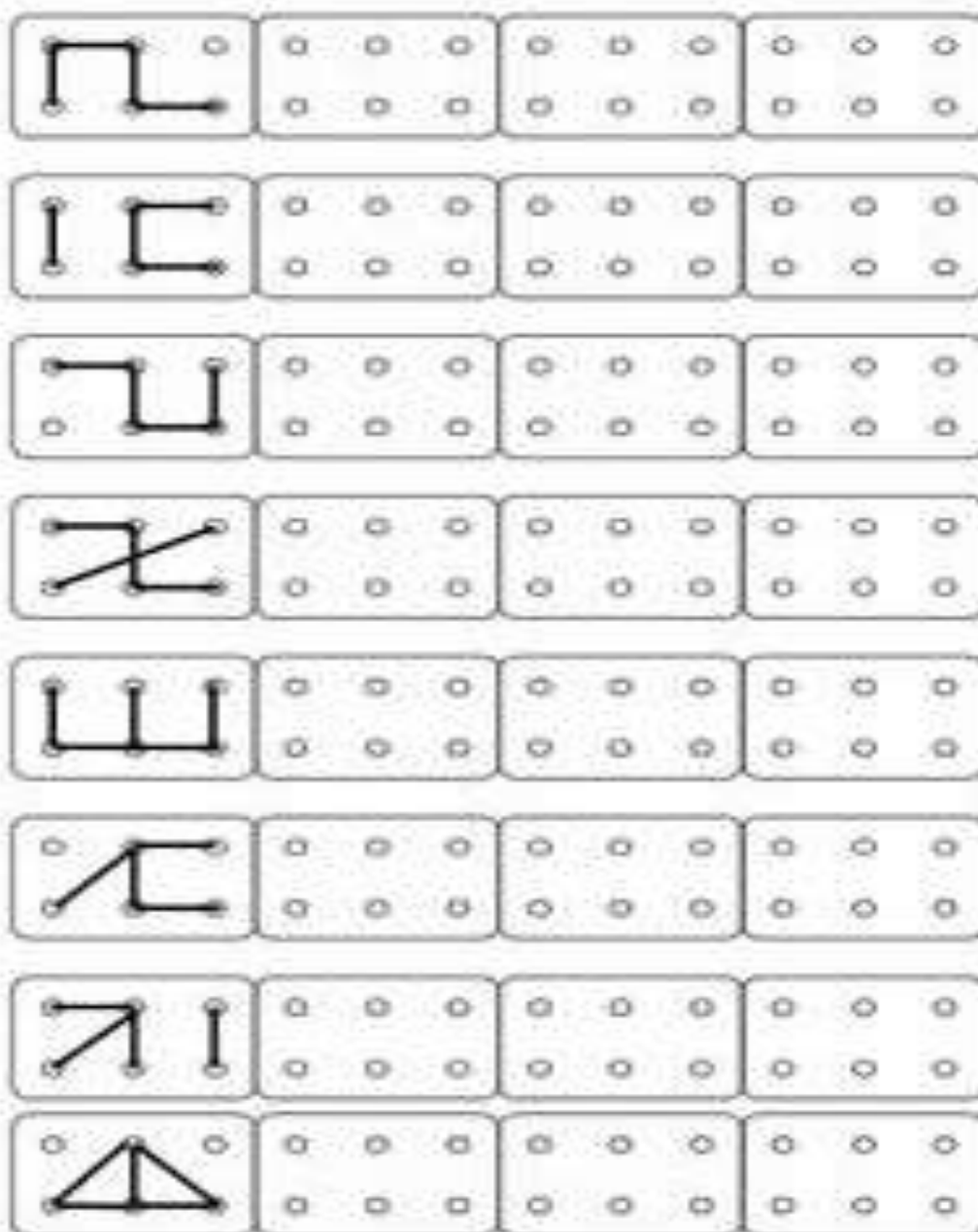
 = _____

 = _____

 = _____

 = _____

8. Połącz tak samo jak we wzorach.



9. Posłuchajcie piosenki „Podajmy sobie ręce”

https://www.youtube.com/watch?v=EkDzE_EHH_A

